

Magister szatniarstwa

14 czerwca 2009

Żeby zdobyć posadę szatniarza w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, trzeba posiadać tytuł magistra ekonomii, najlepiej ze specjalizacją z biznesu międzynarodowego.

Szkoła Główna Handlowa (SGH) w Warszawie uchodzi za jedną z najznamienitszych uczelni ekonomicznych. W międzynarodowym rankingu Eduniversal najlepszych szkół biznesu na świecie zajęła drugie miejsce, ale w Europie Środkowo-Wschodniej. SGH znalazła się też na 24. pozycji wśród „Masters in Management 2008” – najlepszych uczelni ocenianych przez prestiżowy brytyjski dziennik „Financial Times”. Dumą władz uczelni są znakomita kadra naukowo-dydaktyczna oraz absolwenci, m.in.: Leszek Balcerowicz, Marek Borowski, Danuta Hübner, Marek Goliński, Grzegorz Kołodko czy Adam Bielan. Nic dziwnego więc, że mając tak znakomitą markę, SGH stawia swoim pracownikom wyśrubowane wymagania, o jakich nie śniło się nawet władzom Harvardu i Oksfordu.

Dumą rektora SGH jego magnificencji profesora doktora habilitowanego Adama Budnikowskiego powinna być magister ekonomii z zakresu biznesu międzynarodowego i integracji europejskiej Anna Chylińska. Magister Chylińska nie prowadzi jednak zajęć czy badań w jednej z wielu katedr zacnej uczelni, ale swoją specjalistyczną wiedzę ekonomiczną wykorzystuje na stanowisku szatniarki w bibliotece uczelnianej z pensją 1300 zł brutto. Zajmuje się pilnowaniem plecaków, toreb i kurtek studentów oraz jest przedmiotem drwin i przytyków pracowników uczelni, którzy wołają: numerek, pani magister!

Zanim trafiła za ładę, Chylińska była pracownikiem administracyjnym SGH. Pracowała m.in. w sekretariatach Katedry Instytutu Gospodarstwa Społecznego i kwestury. Miała ambicję podnosić swoje kwalifikacje i się kształcić. Skończyła studia licencjackie, a później magisterskie w Wyższej Szkole

Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie. Zamiast jednak awansować, została przez kanclerza uczelni dr. Piotra Wachowiaka odesłana do szatni.

– Usłyszałam od kanclerza Wachowiaka, że nikt nie kazał mi zdobywać wykształcenia i albo zgodzę się na przeniesienie do szatni, albo odejdę z SGH – mówi Chylińska. – Decyzję musiałam podjąć natychmiast, bez chwili zastanowienia, i niestety pod wpływem presji i stresu napisałam podanie o przeniesienie do szatni, co wiązało się także z obniżeniem pensji. Podobno znaleziono jakieś nieprawidłowości w mojej pracy, ale mimo usilnych próśb i starań nigdy nie dowiedziałam się, o co chodzi. Mało tego! Szkoliłam pracownika, który przyszedł na moje miejsce. Okazuje się, że nie nadaje się do pracy w sekretariacie, ale żeby przeszkolić następcę już tak – dziwi się pani magister.

Tak naprawdę jednak – jak poinformowali Chylińską życzliwi – została upokorzona przeniesieniem do szatni, ponieważ podpadła bardzo ważnej pani z SGH, gdyż nie obsłużyła należycie jej córki, która przyszła załatwić jakieś formalności. Usłyszała też od jednego z profesorów, żeby siedziała cicho i nie podskakiwała, gdyż w przeciwnym razie już nigdzie roboty nie znajdzie. Chciała porozmawiać o swojej sytuacji z rektorem Budnikowskim, ale sekretarka zakomunikowała, że jego magnificencja nie zajmuje się szatniarkami i odesłała ją do... kanclerza Wachowiaka. W ten oto sposób SGH ma najlepiej wykształconą szatniarkę na świecie!

Spotkaliśmy się z dyrektorem Grażyną Brodowicz, szefową kadr SGH, oraz kanclerzem Wachowiakiem. Nie chcieli rozmawiać na temat magister Chylińskiej, zasłaniając się dobrymi obyczajami i ustawą o ochronie danych osobowych. Są zażenowani zaistniałą sytuacją, ale zapewniają, że nigdy nie wywierali żadnych nacisków na Chylińską, a pomysł przejścia do szatni i obniżenia pensji to była jej suwerenna i dobrowolna inicjatywa!

Magister Chylińską zastaliśmy w jej miejscu pracy. Między

wieszakami udzielała studentom korepetycji z podstaw ekonomii. Być może przyszły prezydent, premier, minister finansów lub prezes banku będą mogli wpisać sobie w CV ćwiczenia szatniowe. Jak wiadomo, w kapitalizmie nie ma nic cenniejszego od wiedzy.

Autor: Andrzej Sikorski

Źródło: [„Nie” nr 24/2009](#)